

Administracja: Białystok, Rynek Wolności Nr 1 Telefon Nr. 63.

Ats 208.00, Lengdina spokojna.

WARSZAWA. 17.VIII

WARSZAWA, 17.VIII

podstawie obserwacji, p

Ten drugi projekt powstał również pod wpływem argumentów natury gospodarczej i administracyjnej.

Centralny Komitet wykonawczy Białorusi sowieckiej postanowił na tym samym posiedzeniu, które się odbyło 5 b. m. w Minsku — przeprowadzić rejestrację wszystkich mężczyzn urodzonych w latach 1887 do 1902 — włącznie.

...ywa się z ziemi falanga strzel-
ców... Biegna pewni zwycięstwa.
Strat, które zadaje jeden — dru-
gi karabin maszynowy zostawio

Oto **epizod nowoczesnej wojny!**
Jakże śmieszem jest wobec
tego obrazu wspomnienie z pierw-

WARSZAWA, 17.VIII

Amerykańskiej go oddano, gdy do-
dziew cięgnął — posłano do uniwersy-
tetu. Skończył prawo — to które w A-
meryce stawiał ponad wrzysko, jak
a prawdziwego amerykańka przysta-

bowe — i zwiędniętą — zaczął roz-
mawiać w krótkie drogi, uwzględ-
niając inne miasta: Poznań, Lwów, Kra-
kowie, Warszawa, Wilno. Znam miasta

strzu na te potwory spróbuje
szarżować.
Nawet nas cywilów manewry
wołyńskie nauczyły respektu

Londyn 7.8.

Najwięcej szans posiada znadający się

procent
Od dłuższego czasu Giełda notuje kursy wszystkich papierów

nuściła Warszawę. Taki jest stan faktyczny spraw obecnie.

nie ucieży przy wielonaraz. wypuszcila Warszawe. Taki jest
Kondom. Klon, beda wznowig- stan faktyczny spraw y obecnie.
ne.

„MNE JESZCZE NIGDY NIE OKRADLI!”

pochwaliła się w wagonie pani Włodarczykowa i zasnęła

Jako mąż, mam prawo karać żonę — rzekł pasażerem złodziej

I z ich pomocą ukradł śpiącej 4.000 zł.

WARSZAWA. 16. VIII.

Do wagonu kolei dojazdowej w Łęczycy wsiadła żona kupca łódzkiego p. Józefa Włodarczykówna. Tuż za nią wszedł do wagonu

elegancki młodzieniec, który pomagał jej przy wejściu na stopnie, a następnie zdjął jej palce.

Dzięki temu podróżnym zdawało się, iż młoda para odbywa wspólną podróż.

Pani W. trzymała w ręku *teke, zawierającą 14.000 złotych* zapasów w Łęczycy za sprzedaż gum rowerowych.

Podczas drogi ktoś z podróżnych zaczął mówić o kradzieżach kłótwach: do dyskusji włączyła się p. Włodarczykówna, twierdząc, iż nie okradziono jej nigdy i wogóle nie rozumie, jak można pozwolić okraść się w pociągu.

Pociąg kolei dojazdowej wlecz się tak leniwie, iż uspasabia do snu. Zdrzemnęło się kilku pasażerów, ogarnęła senność i pani Włodarczykówna, zanim jed-

nak zasnęła, ujęła w ręce skórzaną tekę i trzymając ją kurczowo w ręku, szepnęła do sąsiada:

— Niechże mnie kto teraz okradnie.

Znużona kobieta zasnęła mocno; wówczas elegancki młodzieniec oświadczył towarzyszącej podróży.

— *Żona moja* ma zbyt wiele pewności siebie, a taka pewność może nieraz wiele kosztować. Muszę jej dać nauczkę. Wyciągnę jej tekę z pieniędzy, a na najbliższej stacji ukryję się w sąsiednim wagonie. Gdy się obudzi,

przerazi się nie na żarty, a potem dopiero szczerze się ucieszy.

Z wielką ostrożnością wyciągnął

ku zadowoleniu współtowarzyszy tekę. Ktoś uprzejmy, dopomógł mu w tej pracy.

Pociąg zbliżył się do Zgierza, młody człowiek opuścił wagon, z przerozkosnym uśmiechem posyłał

w stronę pani W. *calusa*.

Po kilkuminutowym postoju po ciąg ruszył dalej, a wkrótce potem zbudziła się i właścicielka teki. Gdy z przerażeniem stwierdziła brak teki, zerwała się z miejsca.

Towarzysze podróży uśmiechali się, wreszcie ktoś przerwał tę mistyfikację, komunikując, iż mąż z pieniędzmi siedzi w sąsiednim wagonie.

Teraz dopiero zrozumiała nieścisłość, kobieta, iż niezwykle życzny złodziej

okradł ją haniebnie.

Okazało się, iż młody człowiek wsiadłszy do wagonu sąsiedniego natychmiast go opuścił innymi drzwiami.

W ten sposób bardzo ostrożna pani W. padła ofiarą własnej wielomowności.

SFEROM PODBIEGUNOWYM WYDARTO TEJEMNICĘ

Zielone promienie w blasku zorzy północnej przestały być zagadką

Odkrycie prof. Mac Lenan Schrumala

Z jednej z najbardziej lubianych powieści Juliusza Verne'a, „Podróż do bieguna północnego” szerszy ogół wie o istnieniu tajemniczych promieni zielonych, które oddawna są przedmiotem strefy dociekań przyrodników i badaczy.

Wąskie pasmo zielone, jakie pojawia się w obrazie spektralnym zorzy północnej stało się przedmiotem niezliczonych teorii naukowych i tematem zaciętej polemiki uczonych.

Nikt z nich jednak nie potrafił dociec, jaka to substancja wysyła zielone światło.

Nową nieznana substancję nazwano tylko imieniem greckim „geocoronium”,

pozostawiając chemikom dalsze

dociekania na temat pochodzenia tego elementu.

Problemem promieni zielonych zajął się szczególnie gorliwie norweg Vegenard, który po długich studiach zdawał się mieć klucz do tej tajemnicy.

Wyjaśniając, że to kryształ „nitrogi”, poddane działaniu promieni „katodowych” wysyła

zielone światło, i wysnuwając z dokonanych prób laboratoryjnych hipotezę, że w najwyższych regionach ziemskiej atmosfery unoszą się kryształy nitrogi, które pod wpływem wypływających ze słońca promieni katodowych, wysyłają zielone światło.

Teoria uczonego norweskiego znalazła w kołach naukowych żywy odzew, lubo wielu uczo-

nych powątpiewało w istnienie kryształów nitrogi w górnych warstwach atmosferycznych.

Dopiero ostatnio prof. Mac Lenan Schrumal problem ten całkowicie, zdaje się, rozwiązał.

Pod bardzo słabym ciśnieniem, około 150 razy mniejszym od ciśnienia ziemskiej atmosfery, ułożony ten połączył

„helium” z *powietrzem*, a oziębiwszy tę mieszaninę w stanie płynnym, oświetlił ją elektrycznością.

W obozie spektakularnym tej mieszaniny ukazał się zielony promień, identyczny z tym, jaki istnieje w obrazie spektralnym zorzy północnej.

Tajemnica została odkryta.

Okazało się, że w górnych sferach atmosfery ziemskiej mieszczą się powietrze i gaz helium.

Pod promieniami słonecznymi oba te gazy tworzą zorzę północną wraz z zielonymi promieniami, które przez długi czas były tak wielką zagadką dla badaczy bieguna.

W drodze na zabawę

znalaził śmierć w nurtach Wisły

WARSZAWA, 17. VIII

Korzystając z pięknej pogody, zamieszkali przy ul. Wolskiej nr 20

Jan Nowakowski

(lat 21), krawiec z zawodu, wybrał się wraz ze swym przyjacielem i dwiema paniami na przejażdżkę

do Młocin

statkiem, odchodzącym o godz. 2 po poł.

Towarzystwo zajęło miejsce w kajucie: Nowakowski pozostał na pokładzie statku i usiadł na barierze, trzymając się jej obu rącz.

Już w pobliżu Młocin do Nowakowskiego zbliżyła się *kwostarka*, prosząc o datak.

Nowakowski puścił ręką barierę i sięgnął do bocznej kieszeni po portfel; w tym czasie

stracił równowagę

i runął w fale tak fatalnie, iż dostał się pod koła statku.

Mimo, iż N. był doskonałym pływakiem, nie mógł pokonać wiru, prawdopodobnie

uderzony rozpedzonym kołem.

Natychmiast statek zatrzymał i spuszczone łódź z dwoma marynarzami.

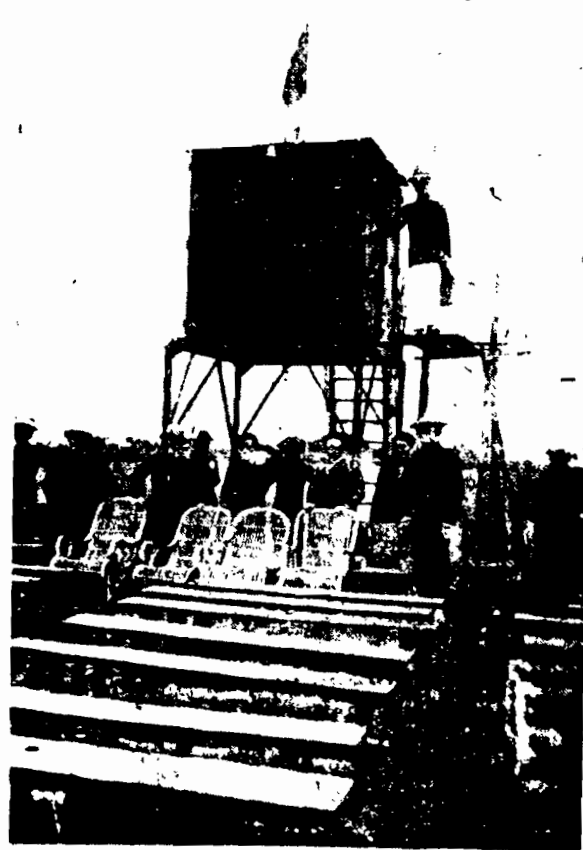
Jeden z nich dojrzał pod statkiem rękę, w chwili jednak, gdy usiłował ją przyciągnąć ku sobie, rozkołysana na spienionej fali

łódź przewróciła się.

Marynarze jednak zdołali się uchwycić przewróconej łodzi i ocalili.

Ciała nieszczęśliwego nie znaleziono.

Publiczne kino w Afryce



pod kołem niebem

FINAŁ WIELKICH TRZYDNIOWYCH WYŚCIGÓW KOLARSKICH

Po trzech dniach gigantycznej walki zwycięża popularny jeździec warszawski Józef Lange przed Blicharskim ze Lwowa i Ziembickim z Brześcia 6.0 km. w 28 godzin 23 min. 30 sekund

WARSZAWA, 17. VIII

Uroczą siedzibą W. T. C. na Dynasach już od godz. 4-ej przedstawiała widok niezwykle. Przed wielką tablicą orientacyjną, zaopatrzoną w całkowitą mapę 650 km. wyścigu okrężnego bez przerwy tłoczyły się grupki ludzi, pilnie badających szanse poszczególnych zawodników.

Zawody torowe, rozpoczęte mimo mżającego deszczu, wlokły się jakoś leniwie: wszyscy czekali na wiadomości z drogi, a wiadomości, że

laworyt stolicy

Lange nadrobił owe fatalne 14 minut, stracone w stosunku do świeżo zabłyśniętej gwiazdy z Brześcia — Ziembickiego — wywołały powszechne zadowolenie. Wiadomość z Marek głosiła, że w grupie czołowej jadą razem:

Lange, Blicharski, Bartodziejski, Szenrok, Gronczewski, Miller i Chyłko.

Oni też wszyscy wpadali o g. 5 m. 55 na tor dynasowski. Zabłoceni, pokryci kożuchem kurzu, kreka jednak wytrwali ostatni okrażenie toru. Jeden Lange jedzie

obok po biegn. Okazuje się, że pech nie oszczędził mu ostatniego zianka gorczy. Oto już w Warszawie na Ordynackiej, kiedy prowadził wyścig, peka mu tylna kieszka: biedak tłucze się na samej obręczy. Ostatecznie bieg kończy pierwszy

Bartodziejski, zdobywając tem samem laur zwycięstwa w trzecim jego etapie.

Tuż za nim mijają celownik: Szenrok (Pabjanice), Blicharski (Lwów) popularny Gronczewski, dalej O. Miller z Łodzi, za którym w pół minuty kończy wyścig również Lange. Niedługo potem przybywa krakowianin Chyłko. Ale publiczność, nerwowo patrząc na zegarki, wygląda kogo innego: ową osobą jest

zwycięzca drugiego etapu, Ziembicki. Minuty mijają powoli.

Jeśli przybędzie szybciej, niż w 14 minut za pierwszym — bieg ma wygrany. Ale oto mija fatalna 14-minuta, potem 20-ta, 30-ta. Wreszcie oklaski tłumów zebranych na ulicy Dobrej i Drewnianej sygnalizują przyjazd następnego jeźdźcy. Rzeczywiście na tor wpada Ziem-

Elegancki kostjum kąpielowy



mimo, że jest skromny i przyzwyczajony.

Zabójstwo polki w Detroit

Wśród licznie zamieszkałych w Detroit Polaków nie małe wrażenie wywołało zabójstwo dokonane przez Andrzeja Kowalskiego na osobie Marii Woźniakowej.

Kowalski do niedawna zamieszkiwał u Woźniaków i zapalał miłośnością do urodzivej gospodyni.

Zabiegi o pozyskanie wzajemności skończyły się niepowodzeniem, w rezultacie Kowalski wprowadził się.

Przeł trzema tygodniami Kowalski orzybył do mieszkania

Woźniakowej, u której bawiło kilku Polaków.

W pewnym momencie, kiedy Woźniakowa skierowała się ku tylnemu wyjściu na podwórze, Kowalski strzelił do niej bez słowa trafiając ją w plecy i kładąc trunek na miejscu.

Po spełnieniu tej zbrodni porzucił rewolwer przy zwłokach i wyszedł, udając się do swego mieszkania, gdzie następnie przez cztery godziny czekał na przybycie detektywów.

Badany przez policję odmówił wszelkich wyjaśnień.

RADJO-FOTOGRAFIA



Inżynier amerykański Fr. Jenkins wynalazł maszynę, która przy pomocy radjo-aparatu przetrzuca na wielką odległość rysunki i fotografie. Aparat odbiorczy pokazuje daną rysunek w ciągu zaledwie sekundy. Na fotografii naszej widzimy wynalazcę (na lewo) wraz z swym asystentem — nadającym rysunek.

P. naczelnik Kurnatowski

wyzwany na pojedynek

WARSZAWA, 17. VIII

Przed kilku dniami zamieściliśmy w „Expressie Porannym” wywiad z zastępcą naczelnika urzędu śledczego, p. Ludwikiem Kurnatowskim na temat stanu przestępczości w Warszawie, w którym mówiąc między innymi o kasiarzach oświadczył p. Kurnatowski, że „w tej dziedzinie kryminalistyki pocieszająca okolicznością jest to, że prawdziwi fachowcy o europejskiej sławie coraz liczniej i częściej opuszczają Warszawę; fachowi kasiarze szukają nowych rynków pracy: w Poznaniu, Lwowie, Krakowie i innych miastach, gdzie jeszcze policja kryminalna nie zdążyła ich poznać.

W Warszawie zaś pozostali tylko sami dyktanci, którzy są mniej groźni”.

Urażeni na honorze kasiarze

warszawscy tego samego dnia po ukazaniu się wywiadu dokonali zuchwałego rozprucia kasy w sejmiku powiatu warszawskiego przy ul. Długiej, gdzie skradli 3000 złotych.

Wczoraj zaś do redakcji „Expressu Porannego” zadzwonił jakiś tajemniczy „interesant”, który podając się za kasiarza zakomunikował, iż włamania kasy sejmikowej dokonano dla salwowania honoru korporacji kasarskiej, która nie chce uchodzić w poglądzie polski za dyktantów. Na dowód mistrzostwa w swym fachu wybrano właśnie najtrudniejszy teren operacji lokal urzędowy i kasę wmurowaną w ścianę.

Doprawdy, zuchwałość kasarzy warszawskich przechodzi wszelkie granice.

SPORT

650 km. WYŚCIG KOLARSKI

Sensacyjne zwycięstwo Ziembickiego z Brześcia na etapie łowicz — Puławy

Puławy, d. 15. VIII. Drugi etap trzydniowego wyścigu 650 km. z Warszawy do Puław, który odbył się w niedzielę, przetrwał w całości. Wyścig rozpoczął się o godz. 10.00. Wśród uczestników znalazł się również Ziembicki z Brześcia, który w poprzednim etapie zajął 2. miejsce. W tym etapie Ziembicki zajął 1. miejsce, wyprzedzając Blicharskiego z Lwowa i Bartodziejskiego z Łodzi. Wyścig zakończył się o godz. 18.00. Zwycięzcą został Ziembicki z Brześcia, który ukończył wyścig w czasie 28 godzin 23 minut 30 sekund. Drugie miejsce zajął Blicharski z Lwowa, a trzecie Bartodziejski z Łodzi.

Obwieszczenie. 303

Pod Nr. 3906. "Firma przedsiębiorstwa: 'Herbaciarnia—Mosko Wrona'. Przedmiot: utrzymywanie herbaciarni. Siedziba: miasteczko Siemiatycz powiatu Bielskiego, ulica Górna 4. Właściciel Mosko Wrona, zamieszkały w miasteczku Siemiatycz powiatu Bielskiego, przy ulicy Go-

S. p. Arc, ul. Wileńska 61.

Polska Drukarnia w Białymstoku, Sp. Akc., ul. Warszawska 61.